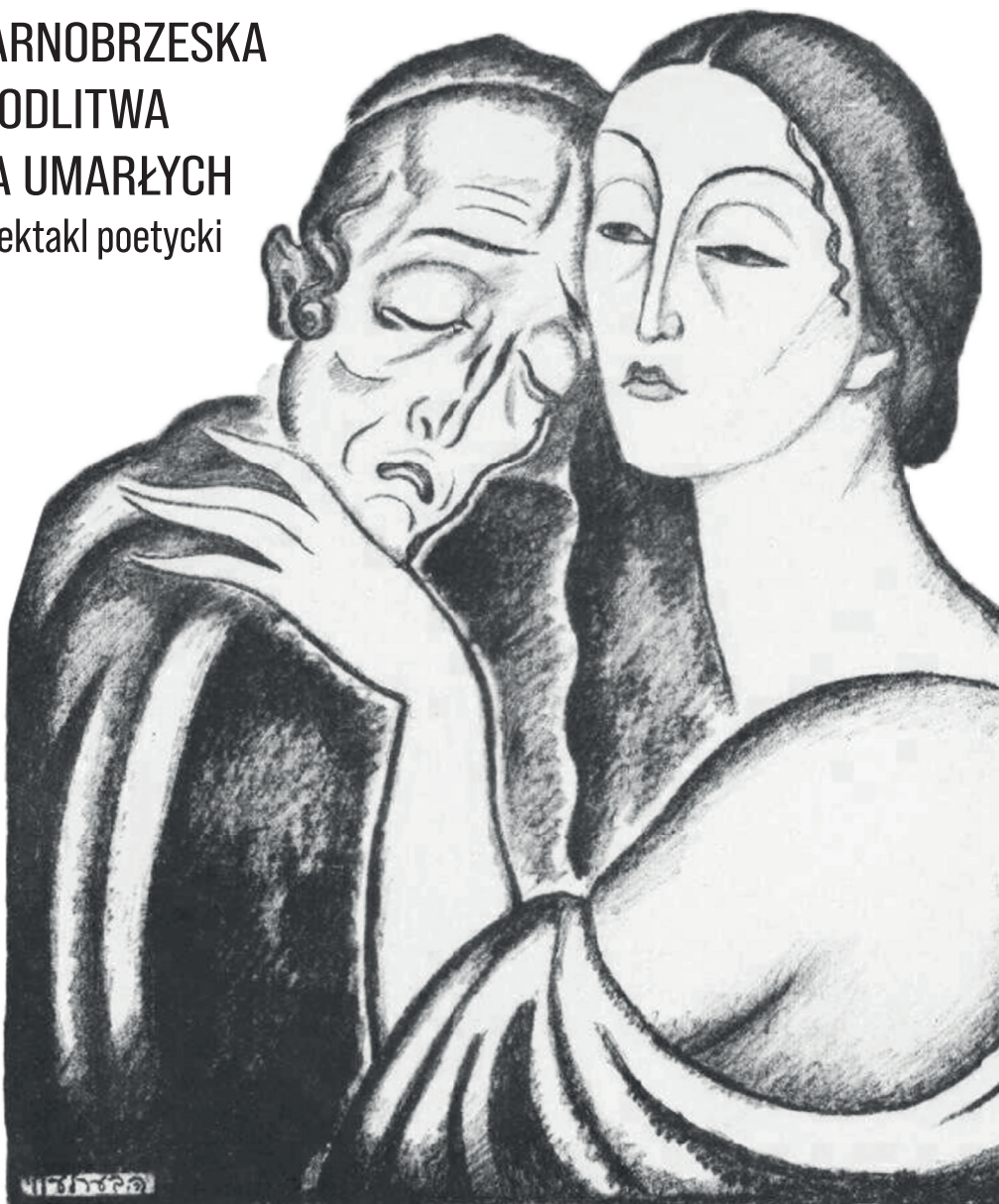


KADISZ

TARNOBRZESKA
MODLITWA
ZA UMARŁYCH
spektakl poetycki

Henryk Berlewski „Chonon i Lea”

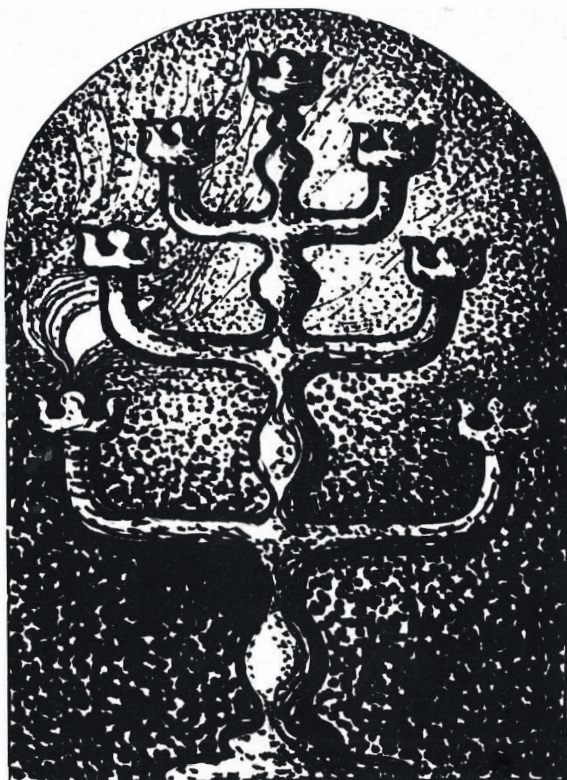


KADISZ (dosł. z hebr. „święty”) to jedna z najważniejszych modlitw judaizmu – hymn ku czci Boga. Choć często nazywany jest modlitwą za zmarłych, nie zawiera bezpośrednich odniesień do śmierci ani żałoby.

Istnieje kilka rodzajów Kadiszu, m.in. Kadisz Jatom, czyli „kadisz sierocy” lub żałobnika. Od XV wieku odmawiany jest przez bliskich zmarłego, szczególnie dzieci, przez jedenaście miesięcy po jego śmierci oraz w każdą rocznicę śmierci. Tradycja przypisuje rabinowi Akiwie naukę, że odmówienie jego przez dziecko pomaga duszy zmarłego wznieść się do niebios.

Kadisz jest przede wszystkim modlitwą o życie i uświęcenie Boga. Przypomina również, że dobro i pozytywna energia człowieka pozostają wśród żywych nawet po jego śmierci.

źródło: www.chabad.org.pl



▲ Rys. S. Dziubak

Tarnobrzeski Dom Kultury

2 października 2026 r.

KADISZ

TARNOBRZESKA MODLITWA ZA UMARŁYCH

spektakl poetycki

Autorzy tekstów:

JERZY FICOWSKI

JAKOW BOSSER

ANTONI SŁONIMSKI

ALEKSANDER ROZENFELD

STANISŁAW JERZY LEC

RAJZA ŻYCHLIŃSKA

ERNA ROSENSTEIN

Scenariusz i reżyseria:

ANDRZEJ WILGOSZ

Występują:

JUSTYNA UCHAŃSKA

ANDRZEJ WILGOSZ

oświetlenie: MICHAŁ KUCHARSKI

nagłośnienie: MATEUSZ MITKA

Premiera: 15 kwietnia 1989

Patronat: Forum Dialogu

ZNACZENIE PAMIĘCI



▲ zdjęcie z premiery „Kadishu” z 15.04.1987 roku

„Jeśli kto opłakuje to, co przeminęło,
otrzymuje dar modlitwy.”

Berachot 54

ROZMOWA Z ANDRZEJEM WILGOSZEM

Mija 37 lat od premiery „Kadishu”. Jak dzisiaj Pan wspomina to wydarzenie?

Andrzej Wilgosz: To była druga premiera, jaką zrealizowałem pracując w Wojewódzkim Domu Kultury. Kiedy wróciłem do Tarnobrzega po stażu, zacząłem szukać śladów tarnobrzeskich Żydów. Miałem w grupie teatralnej dziewczynę, Monikę Dacę (dzisiaj Rozumek), która też tym była zainteresowana. W tym czasie jeszcze spotkałem Tadeusza Zycha, z którym chcieliśmy przygotować wystawę poświęconą Żydom tarnobrzeskim, co zresztą doszło do skutku. Wtedy też zrodził mi się taki pomysł zrobienia przedstawienia, które dedykowaliśmy pamięci Żydów tarnobrzeskich. Wielką inspiracją dla mnie było to, że znalazłem tomik poezji Aleksandra Rozenfelda. To było dla mnie odkrycie. Chciałem też w tym przedstawieniu przybliżyć publiczności tradycje związane ze świętami żydowskimi, stąd np. jest tam element zapalania szabasowych świec, są elementy z wieczerzy sederowej. Później szukałem tekstów, które mogłyby te obrzędy połączyć i tak trafiłem na „Elegię miasteczek żydowskich” Słonimskiego. To jest pierwszy tekst, który brzmi ze sceny.

Ten spektakl, który teraz przygotowaliśmy z Justyną, bardzo się różni od tamtego pierwszego, tamten był bardziej rozbudowany. Zaczynaliśmy z Moniką w dużym holu fragmentami z „Pieśni o zamordowanym narodzie żydowskim” Kacnelsona. Darek Litwińczuk grał na żywo na klawirze. Później zapraszaliśmy publiczność do sali kameralnej na dalszą część. No nie ukrywam, że mieliśmy z Moniką dużego pietra, jak to zostanie przyjęte. Z różnych powodów. I byliśmy zaskoczeni. Na widowni zasiadła młodzież w glanach, z czubami, ćwiekami, a na nas padł strach. Nie tylko na nas, nawet były sugestie, żebyśmy odwołali spektakl. A okazało się, że to było jedno z najlepszych przedstawień, jakie nam przyszło z Moniką zagrać. Myślę, że to jest właśnie dla takich młodych ludzi, żeby oni też wiedzieli, żeby oni mieli świadomość, że nawet jeśli ich rodzice przyjechali tu do pracy, to jednak to miasto ma swoją starszą historię i to nieprawda, że Tarnobrzeg zaczął się od siarki.

Później jeździliśmy ze spektaklem po okolicy, na festiwalu teatralnym: do Chełma, Dąbrowy Górniczej, nawet – czym byłem zaskoczony – zostaliśmy zaproszeni na Festiwal Kapel i Śpiewaków Ludowych do Kazimierza Dolnego. Pamiętam z Tarnobrzega bardzo fajne reakcje starszych Tarnobrzeżan. Zostawali po przedstawieniu i opowiadali o swoich kolegach, koleżankach ze szkoły, o swoich sąsiadach. Ja nawet dostałem adres do pana Igo Bluma pochodzącego z Tarnobrzega, który w Izraelu mieszkał. Wysłałem mu zdjęcia z przedstawienia, program, a potem też zdjęcia z wystawy podczas Dni Kultury Żydowskiej. Nie zapomnę takiej sytuacji: graliśmy w Staszowie i podszedł do mnie starszy pan z prezentem, ale bardzo się spieszył, zostawił to i poszedł. Rozpakowałem ten prezent dopiero w domu. I to był fragment Tory, który mam do dziś. To dla mnie to jest relikwia. Było parę takich sytuacji, kiedy widzieliśmy duże emocje widowni, a po przedstawieniu była cisza. Nie było braw, była cisza... Ta cisza tyle znaczyła. Czyli wiedzieliśmy, że odbiór jest i jest to potrzebne.

A dla pana tak osobiście co ten spektakl znaczy?

A.W.: Ja do tej pory, nawet teraz przy tych wznowieniowych próbach mam gęsią skórę, głos mi się łamie. To jest dla mnie coś bardzo irracjonalnego. Tu chyba zaczyna się – może nieskromnie to zabrzmieć – magia teatru. Dzisiaj na próbie też tak mnie Justyna zaskoczyła, że nie byłem w stanie tekstu powiedzieć. Tak zagrała! I to jest najpiękniejsze. Cieszę się, że mamy bardzo dobry kontakt z Justyną, bo później z tego dwuosobowego przedstawienia zrobiliśmy monodram i teraz wrócić do partnerki, partnera na scenie jest potwornie ciężko. To był potworny wysiłek dla mnie. Ale z Justyną znamy się lat 35, bo Justyna grała kiedyś w moim przedstawieniu „Antygona” według Sofoklesa. I teraz to dla mnie to jest taki bardzo sentymentalny powrót.

W zeszłym roku byłem na V Podkarpackich Konfrontacjach Teatralnych w Rzeszowie, w Teatrze Siemaszkowej. Zgłosiłem swój udział, ale sytuacja, która zaistniała między Izraelem i Palestyną, trochę mi skrzydła podcięła, bo niektórzy byli oburzeni, że ja

to wznawiam i że jadę z tym na festiwal. I miałem potworną treść, taką prawie paraliżującą. Zacząłem spektakl, było to w sali Szajny, na strychu, więc drewno, cudna scenografia. Byłem przerażony ciszą, jaką zapanowała. Bo to mogła być cisza, która akceptuje, albo taka cisza, że na koniec oberwę pomidorami. Ale kiedy skończyło się przedstawienie, wychodziłem do ukłonów aż cztery razy, choć tego nie lubię i to był dla mnie duży wysiłek emocjonalny i fizyczny. Ja po prostu ciała nie czułem. Później bardzo młodzi ludzie podchodzili, pytali: co to jest, dlaczego tak gram, dlaczego wchodzimy z macą do publiczności, dlaczego rozdajemy świece. Byłem tym bardzo zaskoczony, ale tak pozytywnie, bo to młodzi, ciekawi ludzie.

▼ Andrzej Wilgosz podczas próby | fot. R. Domka | 2026



Skoro tyle wzbudza to w Panu emocji, skoro to jest taki ciężki temat i czasy, ktoś powie, niesprzyjające, to po co o tym mówić? Po co to robić?

A.W.: Ja mam taką potrzebę. Będę o tym mówił bez względu na sytuację geopolityczną, nastawienie władzy i niektórych ludzi do tematu. Czuję się w obowiązku przypominania o tym. Kiedyś robiliśmy to przedstawienie z grupą, to miała być taka wersja plenerowa na placu Bartosza. Zaprosiłem do udziału Teatr Małych Form, który tu prowadziłem. Początkowo byłem przerażony, że ta młodzież nie wie, że Miejska Biblioteka Publiczna to jest synagoga. Oni nie wiedzieli, że przy Dąbrowskiej jest cmentarz żydowski. To wzbudziło we mnie takie emocje! Pytałem rodziców: „Dlaczego wy o tym nie mówicie?”. Wtedy zrobiłem dwie wycieczki dla tej młodzieży po Tarnobrzegu, pokazując gdzie co było. To taka była wtedy dla mnie misja. Przecież żyli tu kiedyś Żydzi, którzy byli normalnymi mieszkańcami tego miasta. Te dwie kultury żyły obok siebie.

Może w takich właśnie trudnych czasach, kontrowersyjnych, warto mówić o tych podstawach, że kiedyś tu żyli Żydzi, że są częścią naszej pamięci i historii naszego miasta.

A.W.: Oczywiście, że tak. To od nas zależy czy my z tym będziemy wychodzić do ludzi, nawet z sercem na ramieniu, uważam, że tak trzeba. I my musimy to robić, bo jeśli my tego nie będziemy robić, to po nas tego nikt nie będzie kontynuował. To jest obowiązek.

KADISZ

KADISZ PO RAZ OSTATNI

KADISZ Andrzeja Wilgosza „Kadisz” po raz dwudziesty piąty

▲ ▼ urywki gazet:

Słowo Ludu z dn. 19.12.1995r.

Nowiny z dn. 25.04.1989r.

Siarka z dn. 10.04.1990

KADISZ Andrzeja Wilgosza

W WDK w Tarnobrzegu odbyła się niecodzienna premiera Teatru Małych Form, prowadzonego przez utalentowanego pod względem i aktorskim, i reżyserskim Andrzeja Wilgosza. Opracował on scenariusz widowiska opartego na tekstach współczesnych poetów żydowskich, m. in. Jahowa Bossera, Aleksandra Rozenfelda, Rajzy Zychlińskiej, Henryka Grynberga i Izaaka Kacenelsona, autora słynnej „Pieśni o zamordowanym żydowskim narodzie”.

Widowisko, pod względem inscenizacyjnym przypominające z jednej strony „Dziady”, w reżyserii Konrada Swinarskiego, a z drugiej — utrzymane zupełnie nie w konwencji tak popularnych dziś spektakli zbudowanych na kanwie literatury żydowskiej (A. Wilgosz był zresztą adeptem w znanym na świecie Teatrze Żydowskim im. Ester Rachel Kamińskiej w Warszawie; zdjęcia aktorów tego teatru pochodzące z prywatnej kolekcji A. Wilgosza są dobrym plastycznym uzupełnieniem spektaklu), zainspirowane było po części 46. rocznicą wybuchu powstania w warszawskim getcie. Wynikało też w dużej mierze ze społecznego zapo-

trzebowania: zainteresowanie kulturą Żydów, niegdyś tak licznych mieszkańców naszego kraju jest dziś, dwadzieścia lat po marcu 1968 roku, jatkowo żywe, zwłaszcza, tylko pozornie może wśród młodzieży.

Spektakl „KADISZ” pochodzi od żydowskiej twy za umarych) w duży oddźwięk u zaproszonych gości również wodów czysto estetycznych. Warto tu dodać, że ruchniczny opracowała Monika, najaktywniejsza i najmłodsza w ostatnich członkini Teatru Małych Form. Muzykę opartą na kancjach Szoloma opracował demar Gołabek i Dariusz wińczuk, brat lidera Żydów z Egiptu. Przypada ono 15 dnia miesiąca nissan, czyli mniej więcej wtedy, kiedy my obchodzimy święta wielkanocne.

Urzekano również światła spektaklu — wydoby-

„Kadisz” po raz dwudziesty piąty

Spektakl „Kadisz” w reżyserii i ze scenariuszem Andrzeja Wilgosza już po raz dwudziesty piąty został wystawiony w miniony piątek. Tym razem „Kadisz”, czyli żydowską modlitwę za umarych, obejrzelni mieszkańcy Staszowa.

Premiera spektaklu miała miejsce w 1989 roku w Wojewódzkim Domu Kultury w Tarnobrzegu. Jego scenariusz jest oparty na tradycji wieczery sederowej poprzedzającej święto Pesach, jedno z najważniejszych świąt żydowskich upamiętniające ucieczkę Żydów z Egiptu. Przypada ono 15 dnia miesiąca nissan, czyli mniej więcej wtedy, kiedy my obchodzimy święta wielkanocne.

W spektaklu wykorzystano wiersze

kach na mleko z warszawskiego getta. Są też wiersze Rajzy Zychlińskiej, Emry Rozenstein, Stanisława Jerzego Leca, Aleksandra Rozenfelda. Muzykę Szoloma opracował grający na flecie Dariusz Litwińczuk.

Pod koniec ubiegłego roku „Kadisz” dostał główną nagrodę w Turnieju Teatrów Amatorskich. Kilka lat temu Andrzej Wilgosz, reżyser i autor scenariusza do spektaklu oraz od ponad roku współpracownik „Słowa Ludu” na Barbórkowych Spotkaniach teatrów Małych Form w Dąbrowie Górniczej otrzymał nagrodę indywidualną za scenariusz i reżyserię.

Tuż po zimowych feriach „Kadisz” miał wystawiony w K, na zamówienie tającego.

SOBIENIEWSKA

31 marca po raz ostatni na scenie tarnobrzezkiego WDK można było obejrzeć spektakl w reżyserii Andrzeja Wilgosza, zatytułowany „Kadisz”. Kadisz — to żydowska modlitwa za umarych. Kadisz Andrzeja Wilgosza to hold złożony wymordowanemu w czasie wojny narodowi żydowskiemu.

Premiera spektaklu odbyła się 15 kwietnia ubiegłego roku, w 46 rocznicę powstania w Getcie Warszawskim.

Ściana płaczu

przez tysiąc dziewięćset lat
rzucali szlochem
o ścianę
więc im wzniesiono
cztery ściany płaczu
i w czterech ścianach
zgładzono dokładnie
płacz wszystkich
i płacz tego płaczu
i łzę dziesiątą po Jankielu
do ostatniego pokolenia
lecz
więc jeszcze kret
nosi żałobę
i budzi kretowiska
wyrzuty ziemi

nie zdołałem ocalić
ani jednego życia

nie umiałem zatrzymać
ani jednej kuli

więc krążę po cmentarzach
których nie ma
szukam słów
których nie ma
biegnę

na pomoc nie wołaną
na spóźniony ratunek

chcę zdążyć
choćby poniewczasie

Jerzy Ficowski



▲ Cmentarz żydowski przy ul. M. Dąbrowskiej. Rys. S. Dziubak

ROZMOWA Z JUSTYNĄ UCHAŃSKĄ

Jak Tobie się pracowało przy realizacji spektaklu, którego pierwszej wersji nie znałeś? Dla ciebie to jest wszystko nowe.

Justyna Uchańska: Znałam ten spektakl tylko z przekazów, zdjęć i z tego, co mogłam obejrzeć gdzieś tam zarejestrowane przed wieloma laty, ale znałam Andrzeja i jego historię i legendę, jaka ciągnęła się za tym spektaklem. Zawsze marzyłam o tym, żeby w nim zagrać. Jest to ogromne przeżycie dla mnie. Nie wiem, czy sprostam temu zadaniu. Mam dużą pokorę w sobie i jednocześnie lęk, czy zdołam, choć w jakimkolwiek stopniu oddać klimat tego, co było wiele lat temu.

A po co robić takie spektakle? Wznawiać tematy, które już przerabiane były kilkakrotnie?

J.U.: Można się zastanawiać, po co do tego wracać? Historia zamknięta. A jeszcze w dzisiejszych czasach tym bardziej niepopularna i może nawet nie na miejscu, ale z drugiej strony, jesteśmy winni to ludziom, którzy żyli w tym mieście przed osiemdziesięcioma paroma laty. Pamiętajmy o tym, że podczas drugiej wojny światowej w Polsce żyli Żydzi polscy, obywatele Polski. Ta pamięć im się należy. Prawie 80% mieszkańców Tarnobrzega przed wojną, to byli właśnie obywatele żydowskiego pochodzenia. Tak wielu, a tak niewiele pozostało po nich śladów. Dzisiaj już mało kto wie, gdzie jest ulica Rulki, gdzie poszczególne dzielnice, gdzie mykwa, gdzie funkcjonowała szkoła. Mamy tylko ślady w postaci dawnej synagogi i cmentarza. Zniknęli z przestrzeni miasta, ale nie z pamięci. „Kadisz” ma przypominać, że to jest element naszej historii. I nie ma co myśleć w kategoriach wypierania się, tylko zaakceptowania, że tak było i oddania tej należnej pamięci.

Co czujesz, kiedy wcielasz się w swoją rolę w tym spektaklu?

J.U.: Dla mnie to ma też wymiar osobisty z racji moich własnych korzeni rodzinnych. Być może dlatego odczuwam jakiś taki mistyczny związek z tą daleką historią. Czuję też ogromne wzruszenie, ogromny smutek, i pokorę, i jakąś łączność z nimi,

z tymi utraconymi pokoleniami. W tym spektaklu jest mnóstwo skrajnych emocji, jest przerażenie, jest lęk, jest ból, rozpacz i to we mnie gdzieś wibruje. Ale też jestem dumą, że mogę to zagrać, cieszę się.

A ile w tym spektaklu jest ciebie?

J.U.: To jest już kolejna wersja spektaklu, każda była trochę inna pod względem reżyserii, aktorów, doboru tekstów. Ja tu się poddałam wizji Andrzeja, bo to jest jego dziecko, jego twór od początku do końca. Są tu pewne rzeczy, które dostrzegam i starałam się te moje spostrzeżenia przemycić trochę. Zresztą na początku pracy Andrzej sam zaproponował, żebym wskazała, jakie teksty chcę wybrać. Dla mnie jednak to jest kompletne dzieło i jedyne. Jeśli coś mogę powiedzieć, to o ruchu scenicznym i rekwizytach, które uzupełniają całość i wywołują emocje.

▼ Andrzej Wilgosz i Justyna Uchańska podczas próby | fot. R. Domka | 2026



Dla kogo jest ten spektakl?

W wymiarze osobistym na pewno jest dla Andrzeja i dla mnie, a w szerszym wymiarze - dla tych, których już nie ma oraz dla współczesnych, dla tych których pamięć o mieszkańcach żydowskich nie jest obojętna. A może też to będzie spektakl dla tych, którzy w ogóle nic nie wiedzą o historii polskich Żydów. Może coś zobaczą poprzez ten spektakl, ludzki wymiar, poczucie, że może warto poznać tę historię, może warto przeżyć, doświadczyć tych emocji. Uświadomić sobie, że Tarnobrzeg ma wiele wymiarów, nie tylko siarka, nie tylko Tarnowscy, ale jeszcze wiele innych opowieści.

„A gdy będziecie się modlić, pamiętajcie przed kim stoicie.”

Talmud, Berachot, 16,1



▲ Andrzej Wilgosz i Justyna Uchańska podczas próby | fot. R. Domka | 2026



▲ ▼ Teatr Małych Form w spektaklu „Kadisz” w 1995 roku

29 kwietnia Teatr Małych Form działający przy tarnobrzesckim WDK zaprasza na spektakl pt. „Kadisz”. Scenariusz został oparty na wierszach współczesnych poetów żydowskich: Kacanelsona, Bossera, Rozenfelda. Kadisz to żydowska modlitwa za umarłych, a przedstawienie zostało oparte na tradycji wieczerzy sederowej, poprzedzającej Święto Pesach. Spektakl został nagrodzony na ogólnopolskich festiwalach teatralnych m.in. w Tarnowie, Chełmie (I nagroda) i Dąbrowie Górniczej (nagroda za scenariusz i reżyserię).

▲ fragment gazety Słowo Ludu z dn. 13.04.1995r.





Patronat:

**Forum
Dialogu.**

Redakcja: Renata Domka
Projekt graficzny: Kaja Chmiel Kloc